

Dziennik Poznański
wydany codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
w mieście 2 tal.
w prowincjach
3 tal.
w krajach
4 tal. 18 sgr. 9 fen.
Dodat. rolniczym
5 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dotyczy
1 Obwieszczenia
opłaconego
po 1 sgr. 2 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelma. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

Poznań, 6 marca. Referujemy poniżej treść obrad angielskiego parlamentu w nocy 27 lutego odbytych a dotyczących się sprawy polskiej, oraz objaw opinii angielskiej w tej sprawie, o ile się wyraża w dziennikach angielskich dni ostatnich:

Na posiedzeniu izby lordów parlamentu angielskiego z d. 27 lutego hr. Ellenborough oświadczył, że go doszła wiadomość, jako pruski minister w izbie poselskiej berlińskiej był się odezwał, że rząd pruski nie zawarł konwencji z Rosją, tego rodzaju, jak o tym wspominał przed kilku dniami angielski sekretarz stanu spraw zagranicznych. Hr. Ellenborough nieśmiało popytywał w tym względzie szlachetnego lorda, będąc przekonanym, iż tenże miał najsluszniesze powody do odezwania się w ten sposób, w jaki się był odezwał. Również nie widzi on potrzeby korzystania z niniejszej okoliczności, aby cokolwiek powiedzieć względem sprawy polskiej, bo ostatnia mowa szlachetnego hrabiego natchnęła go przekonaniem, że tę sprawę bezpiecznie można zostawić w ręku rządu, który zdaniem jego przy rokowaniach z mocarstwami zagranicznymi przemówi w taki sposób, jaki z uczuciem angielskiego narodu jest zgodny. Wolno mu jeszcze dodać, iż ufa, że gdyby powikłania poważniejsze wywiązały się miały ze smutnych obecnych w Polsce wypadków, ministrowie Jéj K. Mości niebawem zasięgną poparcia parlamentu. Hr. Russell odpowiedział, że nie całkiem jasna, co p. Bismarck chciał powiedzieć, kiedy zaprzeczał wiadomości o prusko-rosyjskiej konwencji o której oznajmiono parlamentowi angielskiemu. Hr. Russell bowiem rozmawiał z ambasadorem i rosyjskim i pruskim o pogłosce, jakoby takowa konwencja istniała, a ci mu powiedzieli, że nie posiadają brzmienia jéj dosłownego; tyle jednak z ich słów wyrozumiał, iż treść jéj główna jest taka: że w pewnych przypadkach, gdzieby rosyjskie wojsko polskich powstańców ściagało na terytorium pruskim, wolno być miało ściagać ich z bronią w ręku. Zdaniem hr. Russell twierdzenie to jest prawdziwe, i nie widziano w przedłożeniu takiego pojmovania konwencji parlamentowi, nic zdroźnego. Wszystko co hr. Russell od tego czasu usłyszał, wskazuje, że konwencja pomiędzy innemi ustanawia, aby osiągnięto pozwolenia władz pruskich, zanim wojskom rosyjskim wolno wstąpić na terytorium pruskie; ale niewiedzieć, czy potrzeba do tego pozwolenia centralnego rządu w Berlinie. Hr. Shaftesbury pyta, czy lord Russell otrzymał potwierdzenie wiadomości, jakoby polscy studenci przez wojska pruskie zostali ujęci przez rząd pruski wydani rosyjskiemu. Hr. Russell oświadczył, że wiadomość ta się opiera na powadze miejscowych dzienników, i tyle tylko może powiedzieć, że owe osoby wysłano przez granicę do rosyjskiej Polski. Czy ich tylko wysłano za granicę, czy wydano władzom rosyjskim, niewie.

W izbie gminnych na posied. eniu z dnia tegoż powstał p. Pope Hennessy, wnosząc o adres do korony w sprawie polskiej. Rozpoczyna żywym i dosadnym obrazem położenia Polski. W r. 1861 powiada, kiedy w tej izbie starałem się zwrócić uwagę na polskie stosunki, których wtedy nie wiele ceniono, przysłuchiwał się z galery parów dostojny szlachcic polski odpowiedzi danéj mi przez lorda Russell, to jest, że Polacy powinni spokojnie się zachować i prosić o liberalniejsze instytucje. Marszałek szlachty polskiej rychło potem powrócił do kraju i petycyonował, jak wiadomo. Mam oto w ręku trzy listy o losie tego szlachcica, który usłuchał rady lorda Russla. Ostatni pisany przez bliskiego krewnego tego szlachcica, z dnia 16 lutego 1863, powiada: „Marszałek szlachty, którego pan widziałeś w Anglii, trzymany jest w twierdzy Petropawłowskiéj wraz z 11 towarzyszami, na 14 miesięcy skazany na nieludzkie i okrutne męczarnie.“ Ale nie tylko szlachtę z aspiracjami wolno myślniemi, ale każdą klasę narodu polskiego dolega ucisk rosyjskiego systemu. Wedle raportu warszawskiej rady miasta do w. księcia Konstantego w saméj Warszawie od stycznia do lipca 1862 r. nie mniej jak 14,833 osób wciącono do więzienia; wielu za przekroczenia najdrobniejsze, między niemi matki z niemowlętami u piersi albo dziećmi czteroletniemi u boku. W książkę Konstanty otwarcié zawezwał hr. Andrzeja Zamoyskiego aby oznaczył politykę, jaka zdaniem jego dla Polski jest naj-tósowniejszą, a nic nie mogło być umiarkowańszego jak pismo, mające służyć za odpowiedź. Za to powołano Zamoyskiego do Petersburga i z kraju wygnano. Sam cesarz powiedział mi u siebie: „Widzę teraz, że Polskę tylko strachem można rządzić.“ A książę Górczaków mu owiadczył: „Jeśli nas zmuszacie, zamienimy Polskę w kupę gruzów i trupów.“ (słuchajcie! słuchajcie!) I po raz drugi rzekł książę Górczaków: „Rząd cesarski już dawno był tego zdania i jest tego zdania, że względem Polski należy się trzymać polityki wstępiającej.“ (Głośno słuchajcie! słuchajcie!) Otóż rosyjski rząd serdecznie się starał politykę tę wykonać, a same urzędowe raporty rosyjskie opisują nam środki do tego obrane. Urzędowy warszawski Dziennik Powszechny opisał nam sposób w jaki odbywano branke w nocy 15 stycznia, i zapowiedział, że branke w sposób ten sam wykona się w całym kraju. Cóż mieli począć Polacy w takich okolicznościach? Wszakże chlubił się sam naczelnik rządu cywilnego w Warszawie, margrabia Wielopolski, że dopełnił swéj powinności, zmuszając Polaków rozpaczą do powstania, teraz zaś władze wojskowe mają czynić co do nich należy. To jest początek, t. usprawiedliwienie powstania, które teraz z dnia na dzień coraz bardziej staje się faktem dokonanym i nawet wśród rosyjskich żołnierzy i oficerów znajduje sympatyę. Następnie mówca przechodząc do strony praktycznej, powiada: Twierdzą, że sprawa polska jest teraz sprawą praktyczną, a nawet sprawą angielską. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Anglia jest związana co do Polski względem Rosyi i innych mocarstw traktatem. Traktatu tego nigdy za zezwoleniem Europy nie zniesiono, ale go Rosya złamała. Lord Castlereah postarał się o to, że 14 pierwszych paragrafów poświęcono polskim interesom, a ważność ich podwakoć uznał cesarz Aleksander I, r. 1815 i 1817, publicznie. Wkrótce po zawarciu traktatu wiedeńskiego szlachetny wicehrabia który teraz prowadzi ster interesów, wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych i w niem pozostał podczas gdy się zdarzyły niektóre nader ważne wypadki, Polski się tyczące. Wzywam więc szlachetnego wicehrabiego, aby oświadczył, czy Rosya nie złamała owego traktatu prawie w chwili jego zawarcia. W r. 1861 szlachetny lord oświadczył, że może nigdy nie złamało mocniej jakiegokolwiek traktatu. Już w r. 1831 szlachetny wicehrabia napisał depeszę trzymaną lat 30 w ukryciu, ale dzięki lordowi Russell przed kilku laty przedłożono depeszę do lorda Heytesbury, w której znowu i znowu upomina rosyjski rząd, że zachowywane przez Austryę i Prusy traktatem obwarowane a Polaków tyczące się stypulacje bynajmniej przez Rosyę nie są spełnione. Wprawdzie szlachetny lord pisał w roku tym samym, kiedy rząd Ludwika Filipa przez księcia Talleyranda wzywał angielski rząd do wspólnych na korzyść Polski usiłowań, że propozycji nie przyjmie i wspominał o „o prawach Rosyi.“ Ale te prawa straciła była dawno Rosya przez złamanie traktatu. (Słuchajcie! słuchajcie!) Ponieważ więc być może, iż w r. 1863 znowu powód się zdarzy do podobnej depeszy i że szlachetny wicehrabia znów będzie rozjemcą w sprawie polskiej, czyż się izba nie powinna zapisać rządu o jego zamysły? Inne mocarstwa już się obojętnie na położenie Polski nie patrzą. W Francyi wszystkie stronnictwa w tej sprawie się zgadzają. Austrya wedle traktatów rządziła swoim działem Polski, a choć była współwinną wielkiej zbrodni podziału, Marya Teresa oplakiwała ten czyn, a r. 1831 cesarz Franciszek pisał do posłów rządu tymczasowego polskiego, że posiadłość Galicyi ciąży mu na sumieniu, że chętnie ją wyda, byleby tylko Rosyi nie przypadła. Porta i Skandynawia z ochotą byłyby gotowe w czasie wielkiego przesilenia przyjść w pomoc Polsce. Wprawdzie Prusy stanęły nad samym brzegiem otchłani, ale spodziewać się należy, że się cofną. Główna jednak nadzieja moja w Polsce saméj. Sądzę, iż jeśli tylko sympatya angielska ją poprze, jest ona zdolna wywalczyć sobie niepodległość. (Słuchajcie! słuchajcie!) Nie żądam interwencji, nie pragnę aby jednego obcego żołnierza wysłano do Polski. Kurjer angielski z ministerstwa spraw zagranicznych wysłany do Paryża, Wiednia lub Carogrodu, ważyłby dla Polaków sto tysięcy obcych bagnetów. Zatem wnoszę (Głośno okrzyki przyzwolenia) adres do Jéj królewskiej Mości, téj treści: „ponieważ Anglia i inne mocarstwa wraz z rządem rosyjskim przyjęły na siebie niektóre zobowiązania; ponieważ Rosya niedopełniła tych zobowiązań; ponieważ Polacy długie lata znosili cierpliwie te krzywdy; ponieważ ich cierpliwość wzbudzając podziw Europy, jak się zdaje najgorsze namiętności rosyjskich władz podległy; ponieważ patriotyczna wstrzeźmienność jednomyślnego narodu polskiego wreszcie czasów naszych ustąpiła przed bezprzykładną masą gwałtów; ponieważ Królestwo Polskie teraz jest widownią burzącej walki pomiędzy wojskami rosyjskimi a polskim narodem doprowadzonym do rozpacz; przedstawiamy więc najuniższeń Jéj królewskiej Mości, że w obec tych faktów Anglia w imieniu swéj wiary publicznej dla dopełnienia uroczyscie podjętych zobowiązań powinna w to się wnieść.“

Sir de Lacy Evans popiera wniosek p. Pope Hennessy. Newdegate pragnie wdania się dyplomacyi, którego by najłatwiej mógł się podjąć szlachetny lord kierujący sterem spraw publicznych, ale pragnie uniknąć wszystkiego, coby mogło uchodzić za interwencję albo pogroźkę Prusom. Walter nadmienia, że wniosek Hennesseja pośrednio zmierza do interwencji zbrojnej. Raczéj wszystko należy zostawić rządowi angielskiemu. Buxton popiera wniosek Hennesseja bardzo gwałtownie wycieczkami przeciwko Prusom i Rosyi. Lord Fermoy spodziewa się bardzo wiele po spólném przedstawieniu angielsko-francusko-austriackiem rządowi rosyjskiemu. Monkton Milnes przemawia w téjże myśli. Denman odzywa się jeszcze goręcej, gani on obawy Newdegata, któremu zarzuca, iż jako zagorzały protestant niema sympatyj dla narodu katolickiego. Seymour Fitzgerald gorąco popiera wniosek Hennesseja i mniema, że Anglia się powinna połączyć z Francją, aby Polsce dopomódz, oraz, że w takim razie mogłaby liczyć na poparcie Austrii. Stansfeld gwałtownie występuje przeciw rządowi pruskiemu; jest przekonany, że nie będzie pokoju w Europie, dopóki Polska nie będzie przywrócona. Lord Robert Cecil, sir H. Verney, Grant Duff, Danby, Seymour, i inni członkowie izby bardzo gorąco przemawiają za wnioskiem Hennesseja, czyniąc po części wycieczki przeciw rządowi pruskiemu. Wreszcie powstaje jeden z przywódców stronnictwa konserwatywnego, Walpole, i przemawia w te słowa:

Nigdy się nie przysłuchiwałem rozprawom, gdzieby pod względem faktów większa panowała jednozgudność (słuchajcie, słuchajcie!); ale względem praktycznej uchwały, która zapasé ma w tych okolicznościach, wielka zachodzi zdai różnica. Czyż jesteście gotowi uchwalić rezolucję, która krok w krok wwieździe nas w wojnę? (Słuchajcie, słuchajcie!) Jeden z członków mego stronnictwa, Fitzgerald, powiada, że należy nam nalegać na rząd, aby społem z Francją i Austryą natychmiast wydał przedstawienie do Rosyi. Byłoby to może najskuteczniejszą, ale obawiam się, że spólne przedstawienie trzech takich mo-

carstw, jak Anglia, Francya i Austrya, do takiego wydane mocarstwa, jakim jest Rosya, doprowadziłoby do wojny, której końcem nie byłby cel wytkniony, to jest oswobodzenie Polski, ale mogłoby doprowadzić do wojny, której zaiste nie mamy na myśli, to jest do wojny w prowincjach nadreńskich. (Słuchajcie, słuchajcie!) Zdaniem mojem najpraktyczniejszą, jaką powziąć możemy, jest to, aby nie zepsuć jednomyślności téj izby w oczach Europy i w oczach świata, tylko zapytać rządu, czy jednomyślnie uczucia i usposobienia téj izby w duszy jego i w sercach jego znajdują odgłos jak należy? Zdaniem mojem izba bezpiecznie może pozostawić rządowi odpowiedzialność za to, co w praktyce ma się zrobić, kiedy członkowie tego rządu już dawniej dość stanowczo o sprawie polskiej się odezwali. (Słuchajcie, słuchajcie!) Z mojej strony gotówem rząd popierać i jemu pozostawić odpowiedzialność, skoro zapewni izbę, że rzetelnie użyje swéj władzy.

Lord Palmerston, wśród głośnych okrzyków izby powstawszy, w te mniej więcej słowa przemawia: Rzecz naturalna zaiste, że ta izba stała się echem usposobienia, które Anglię całą i cały ląd stały na wskroś ożywia. Co się mnie tyczy, którego słowa pisane i powiedziane szanowny członek izby p. Hennessy przytaczał, mogę tylko powiedzieć, że niczego nie cofam, co kiedykolwiek w tej sprawie objawiłem. (Zadowolenie.) Rządy, w których skład jako członek wchodziłem, zawsze miały to przekonanie, że zobowiązania traktatu wiedeńskiego względem Polski, zwłaszcza przez Rosyę, długo i systematycznie były łamane. (Zadowolenie.) Każdy musi dla Polski najżywsze w sercu chować sympatye. (Zadowolenie.) Bo od wieku była ona nad wyraz nieszczęśliwa; nieszczęśliwa przed podziałem z powodu ułomnej konstytucyi, nieszczęśliwa podczas podziału przez utratę narodowości; nieszczęśliwa podczas pochodu Napoleona do Rosyi, i znowu nieszczęśliwa podczas wiedeńskiego kongresu, i znowu aż po dzisiejszy dzień. Zarzucono nam, że r. 1830 i 1831 nie złączyliśmy się z Francją na korzyść Polski pogrzebionej która wtedy porwała się do broni. Ale wtedy, o ile sięgała nasza rachuba, zaledwie było można dopiąć praktycznego rezultatu, chociaż zawsze trzymamy, że postępowanie Rosyi względem Polski było złamaniem wiedeńskiego traktatu. Prusy i Anglia nie zasłużyły na ten zarzut w takiej mierze; one w Galicyi i w Poznańskiem wykonywały literalnie stypulacje wiedeńskie, wprowadzały równą reprezentację, stanowiąły język, religię i przywileje tych prowincyi; a ponieważ tu mówię o Prusach, zaraz nadmienię, że jakkolwiek potępiamy ducha i zamiar konwencji którą rząd pruski jak słyszymy zawarł z Rosją niedawno, jednakże wedle doszłych nas wiadomości skłaniam się do mniemania, że obawy, które konwencja w nas wzniesła, zapewne się nie zjiszczą. Sądzę że nie zratyfikowaliśmy konwencji. Nie zamieniono ratyfikacyi, a z tego co się dzieje w izbach pruskich i z innych doszłych mnie wiadomości, skłaniam się do mniemania, że konwencja zapewne nie będzie praktycznie zastosowana. (Słuchajcie! słuchajcie!) Nie powiadam tego z urzędu, bo dotąd nas nie doszedł odpis konwencji, ale spodziewam się z pewnością, że tak będzie, ponieważ wniechanie się Prus tego rodzaju powszechnie, jakoż to już się dzieje, mocno byłoby potępienie i w razie wykonania przyniosłoby rządowi pruskiemu ujmę. (Zadowolenie.) Teraźniejszy cesarz rosyjski, wcale dobrze życzący i laskawy, zdaniem mojem doprawdy chciałby polepszyć dolę polskich swoich poddanych. Bo jakżeby monarcha, który pragnie w rosyjskich swoich dzierżawach liczne i ważne zaprowadzić reformy, mógł chcieć część swych poddanych gnębić z umysłu i systematycznie? A jednak wszyscy wyznać musimy, że ta konskrypcya, czyli jak ją trafniej nazwano proskrypcya (słuchajcie! słuchajcie!), była aktem najstraszniejszego barbarzyństwa (głośne zadowolenie), najokrutniejszym przykładem politycznej tyranii pod płaszczykiem i militarnych rozporządzeń. (Znowu zadowolenie.) Nie dziw, że Polacy porwali się do broni, aby takiej proskrypcyi dać opór. Przypuśćmy, że upadną: i cóż Rosya zyskała? Zwycięstwo w Polsce byłoby dla Rosyi ogromnem i straszném nieszczęściem. (Zadowolenie.) Cesarz widziałby u nóg swoich kraj którego równy krwią przesiąkły, siła zburzone i dymiące ruiny. (Słuchajcie! słuchajcie!) Tego cesarz pragnąć nie może. Owszem ufajmy, że zamierza amnestyą (zadowolenie) i zaprowadzeniem instytucyi traktatem wiedeńskim zagwarantowanych koniec położyc (znowu zadowolenie). Co się tyczy specjalnie adresu, szanowny wnioskodawca, jak się spodziewam, przestanie na jednogłośnie objawie opinii téj izby i nie zażąda głosowania. Jakoż w istocie znaczne bardzo zachożą uwagi przeciw jego wnioskowi. Wychodzi on z mylnego przypuszczenia, jakoby na mocy traktatów wiedeńskich ciążył na nas obowiązek mieszania się w sprawy polskie. Mamy do tego prawo, ale nie mamy obowiązku. (Słuchajcie! słuchajcie!) A jakkolwiek nieobeznanym z dyplomacyą, ta różnica zdaje się zbyt subtelną, jest różnica bardzo istotna i bardzo ważna pomiędzy traktatami dającym prawo, a nakładającymi obowiązek mieszania się. Traktat wiedeński zobowiązuje nas jedynie do gwarancyi za części Saksonii wówczas do Prus przyłączone i za niepodległość Szwajcaryi. Gdybyśmy w istocie mieli obowiązek teraz się mieszać w sprawy polskie, wtedy korona w razie gdyby przedstawienia były ponne, byłaby zmuszoną uprosić u parlamentu środków potrzebnych, aby siłą broni wymusić dopełnienia owych zobowiązań traktatowych, którychby nieprzyznano na żądanie dyplomatyczne. (Słuchajcie!) Jest to jedna uwaga względem zamierzonego ad-

resu. Inne jeszcze, mniej ważne, możnaby tu uczynić. Zdaniem mojem adres żąda czegoś całkiem niezwyčajnego, to jest aby cytaty z dawnych mów jednego z członków tej izby w nim zawarto. Wnioskodawca mnie pragnie zaszczyścić, a niezawodnie wdzięczny mu za to jestem (Wesołość), zamieszaniem w adresie uroczystym tej izby do korony wyjątków z mów, które kiedyś podobno powiedziałem. Zdaje mi się iżby to nie przystało ani zwyczajom ani powadze tej izby. Owszem byłoby w interesie sprawy tak gorąco popieranej przez szanownego wnioskodawcę, sprawy tak wskrószej przejmującej całą izbę i cały naród angielski, gdyby przestał na jednogłośnieści zdań objawionych co tylko, aby świat się dowiedział, że z tych wszystkich szanownych członków, którzy przy tej sposobności się odezwali, ani jeden inaczey nie myślał o losie i cierpieniach polskiego narodu. Stosowniej będzie jeśli, jak proponował wielce szanowny mówca naprzeciw mnie siedzący, p. Walpole, zostawi się rządowi odpowiedzialnemu zadanie udzielenia monarchini swęj rady wedle wiedzy najlepszej, nie zaś złoży na barki parlamentu odpowiedzialność za szczegóły, która z prawa spada na ministrów korony, ile że izba może być przekonana jako uczucia, które co tylko objawiła, dzielą z nią najzupełniej ci, którzy za zaszczyt mają służyć koronie. (Głośnie zadowolenie).

Disraeli odezwał się: W przeciągu rozpraw niniejszych nieraz słyszeliśmy, że podział Polski był wielką zbrodnią. Jeśli tak jest, przecie i naród polski miał niejaki w niej udział. Bo bez winy częściowej niepodobna narodu dwudziestomilionowego nigdy pozbawić egzystencji politycznej. Wielkie a rozmaite wypadki historyczne od onego podziału Polski jeden za drugim po sobie następowały, a dziś znowu należy nam uznać zasługę statysty niegdyś gęsto zaczepianego, lorda Castlereagh, że już na kongresie wiedeńskim pojął ważność przywrócenia Polski. Wtedy Austria i Francja popierały jego politykę, ale Rosya jej się sprzeciwiła. Tymczasem Austria, Francja i Anglia były wycieńczone długą wojną. Rosya zaś stała silnie i jej żądaniom musiano uleż. Anglia nigdy nie była tak silna i zgodna, jak właśnie w tej chwili, a z radością mniemam, że Austria z każdym dniem rośnie w siłę i powagę (Słuchajcie! słuchajcie!), nie tylko w skutku wielkich swoich zasobów, ale i dzięki mądrości, bystrości i przeczności tych, którzy stoją na czele jej rządu (Słuchajcie! słuchajcie!) Natomiast Rosya w tej chwili nie jest już w stanie imponować innym swą wolą. Dziele także zdanie szlachetnego lorda Palmerstona, że w niniejszych okolicznościach najważniejszą było usłyszeć opinią tej izby. Tęm bardziej ubolewam, że pierwszy minister w zupełnej nas zostawił nieświadomości co do kroków, które uczynić zamierza. Jedną tylko pozwól sobie udzielić radę szanownemu wnioskodawcy, to jest iżby zapewne najlepiej pozostał na skutku osiągniętym, wszelako nie z powodu jakowych uwag co do formy wniosku. Co mnie dzisiaj dodaje otuchy iż lepsza dla Polski zająśnieje przyszłość, nie jest to tylko odmienny stosunek potęgi Anglii, Francji i Austrii do potęgi rosyjskiej, ale fakt, że dzisiejsze powstanie polskie jest ogólnym powstaniem narodowym, nie roznieconym przez emisaryuszów i spiskowych, nie urządzonym przez lokalną ambicję stronnictw, ale powstaniem narodowym łączącym w sobie wszystkie żywioły, świętość sprawy i miłość ojczyzny, wspomnienie świetnej przeszłości, i jak się spodziewam, natchnienie przyszłego zwycięstwa. (Głośnie zadowolenie).

P. Hennessy oświadcza, jako powszechnemu ulegając życzeniu, cofa wniosek (zadowolenie), przez co wolno każdemu innemu członkowi wniosek ten sam lub podobny później kiedyś, gdyby tego potrzeba się okazała, wnieść na nowo.

Nazajutrz wszystkie pisma londyńskie jednogłośnie odzywały się o sprawie polskiej w taki sam sposób, jak izba gminnych nocy poprzedniej. Odgłos rozpraw parlamentu z posiedzenia 27 lutego brzmi dni następnych po dniennikach, które wszystkie pełne sympatyj dla sprawy polskiej, co do strony praktycznej trzymają się jednakże oględnego stanowiska lorda Palmerstona, hamując się obawą możliwych konsekwencyi kroków, któreby w skutku mogły za sobą pociągnąć odmianę tak zwanęj równowagi Niemiec, a nawet Europy. Przeciwnie czynnej interwencji występuje mianowicie Times z 2 marca, który pragnie Anglię zachować neutralną. Zdaniem jego Polska przywiedzona do rozpacz, może w tym najostatniejszym ucisku wydobyć z siebie siły moralne i materialne, które weale nie dadzą się obrachować. Może upaść, a może też zgnilizna to cząca Rosyą rządową złamie miecz w ręku ciemieży; ale jakkolwiek bądź, gorzej już być nie może. Saturday Review również niechętna czynnej interwencji, tłumaczy Niemcom, że Polska na granicy wschodniej byłaby dla nich wyborną obroną przeciw Rosji, i namawia, aby kiedyś serdecznie się interesowały niepodległością Polski, boby wtedy mogły całe siły zwracać na Francję, a Anglia nie miałaby kłopotu. Spectator ubolewa, że oświadczenie lorda Palmerstona żadnych dla Polski nie rokuje nadziei. Wszystkie dyplomatyczne zachody mogą tylko być palliatywami. Prawdziwem rozwiązaniem byłoby przywrócenie nie Polski kongresowej, ale całej dawnęj Polski, bo ta tylko zdołałaby się utrzymać. Za pomocą Austrii, zdaniem Spectatora, wojna w takim celu doprowadziłaby prawdopodobnie do celu. Ale czyż Anglia gotowa przedsięwziąć dzieło tak ogromne? Anglia, która zwykle nie bywa pochopną do prowadzenia wojen za idee, choćby najświętsze i najpopularniejsze? A gdyby Francja się podjęła roboty, czyżby nie zażądała kompensacyi? Czyżby Anglia na nią zezwoliła? Natomiast London Review: Zdaniem jej Polska dziś tak wzbudza powszechną sympatyę, jak Włochy r. 1859; w miejscu ówczesnej Austrii stoi Rosya, i na odwrót. Francja stoi znów w blasku możliwego wybawcy, Anglia też tak samo, zafrasowana. Prawda, że Polska ma moralne prawo do niepodległości, ale też prawda, że Francja nie może posiadać Renu. A jeśli by za tydzień orły francuskie w pomoc Polsce ciągnęły, co Anglia uczyni? Nie chcielibyśmy, aby tak samo założyła ręce, jak czasu wojny włoskiej, jak Austria czasu wojny krymskiej. Nie chcieliśmy wojny krymskiej, i pozwoliliśmy Austrii rozpocząć wojnę włoską. W obu przypadkach

popęnilimy błąd ten sam, żeśmy się czasu stosownego nie zdecydowali. Staliśmy z nadzieją i obawą, ociągając się, ganiąc strony obie, a na żadną wpływ nie wywierając. Gdyby Anglia zrazu była stanęła po stronie cesarza Napoleona, możeby Austria była ustąpiła, i Sabaudya nie byłaby wcielona. Jak zazwyczaj wyjdzie na szkodę wpływu angielskiego i europejskiej równowagi, gdyby Francja sama rozpoczęła krucyatę i podniosła ognisty krzyż polskiej wolności i niepodległości polskiej. Jeśli Francja działa, musi Anglia i Austria iść z nią razem. Press, tygodnik opozycyjny, ani słowem nie wspomina, czego żąda od rządu angielskiego; powiada, że będzie za to odpowiedzialnym, gdyby zaniedbał „sposobności legalnej dopomożenia Polsce.“

— Cywilne władze z Miechowa, a mianowicie naczelnik powiatu miechowskiego, nadesłał do Radomia urzędowy raport o strasznych bezprawiach, gwałtach i mordach popełnionych przez wojska rosyjskie w Miechowie, nie tylko na spokojnej ludności tego miasta, lecz na władzach cywilnych, które zrabowane, w części wymordowane przez rozpasane żołdactwo, wypędzone z domów i z urzędów spalonych przez wojsko, musiały uciekać w lasy i w góry przed „przywracającymi porządek“ bandami rabusiów w jakie zmieniło się wojsko rosyjskie, gdyż same władze wojskowe nie ręczyły już za bezpieczeństwo pozostałych urzędników. Lecz nie potrzeba wypadków opisywać, znanych już, zresztą trudno lepiej je przedstawić jak ten urzędowy raport przez władze cywilne rosyjskie złożony, opisujący sucho fakta, a którego dosłowny odpis Czas zamieścił. Raport ten przesłany był w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, jeden do gubernatora cywilnego gubernii radomskiej p. Aleksandra Ostrowskiego, a drugi do naczelnika wojennego tejże gubernii jen. Uszakowa; lecz ten ostatni obadwa raporty zabrał i gubernatorowi cywilnemu takowego nie doręczył, co jest nowym dowodem anarchii i walki w łonie samego rządu, nowym dowodem najwyższej samowolności policyjno-wojskowej. Kopia jednak tego raportu dostała się do rąk jednego z korespondentów C s a s u i brzmi jak następuje:

„Nr. 2. Wieś Uniejow dnia 1/18 lutego 1863 r.
Naczelnik powiatu Miechowskiego, do 1. J. W. gubernatora cywilnego gubernii Radomskiej. 2. J. W. naczelnika wojennego gubernii Radomskiej.
„W nocy z dnia 16 na 17, a więc nad ranem dnia 17 b. m. o godzinie 6 rano powstańcy zaatakowali miasto Miechów, lecz po półtoragodzinnęj walce z posterunkami i pozostałą na konsystencyi w Miechowie częścią wojska cesarsko-rosyjskiego, odparci zostali.

„W walce tej mieszkańcy miasta Miechowa żadnego najmniejszego nawet udziału nie brali, owszem zachowali się ściśle według danych rozkazów częściowego naczelnika wojennego JO. księcia Bagration, komenderującego 7 batalionem strzelców, i ponowionych takichże a nawet obostrzonych rozkazów w dniu 16 lutego przez zastępcę jego majora Niepelin brygadiera straży celnej, gdyż JO. książę Bagration dnia tego z większą częścią wojska wyszedł był z Miechowa.

„Bramy, drzwi i okna były pozamykane, nikt nie pokazywał się na ulicach, zostawiając swobodne pole do działania wojsku.

„W półgodziny po odparciu powstańców, żołnierze poczęli strzelać do okien domów, wybijając drzwi i okna wpadać do mieszkań i pod pozorem szukania ukrytych powstańców lub przypisując, że z domów tych padły strzały, domagali się pieniędzy, wywłóczili z mieszkań spokojnych mieszkańców w najsrożej obchodząc się z nimi, grabili rozmaite przedmioty, niszcząc sprzęty domowe. Przy takim porządkowaniu, bardzo wielu z nich przebrało miarę trunków jakie w mieszkaniach, szynkach i cukierniach, oraz handlach łakomie spijali, a w tym stanie, nie słuchając już nawet rozkazów swych oficerów hamujących ich, dopuścili się najokropniejszych nadużyć, podpalali w rozmaitych punktach miasta domy, a korzystając z popłochu chwytali ludzi spokojnych, bili, kaleczyli, zabijali, rabując do szczytu wszystko i wszystkich bez wyjątku.

„Nie osłaniała już ani powaga urzędu, stopień, mundur, znaki urzędowe. Burmistrz, znany władzy z gorliwości swęj w służbie, do nagrody przez ks. Bagrationa przedstawiony Piotr Orzechowski, gdy napadli żołnierze na mieszkanie jego, wyszedł ubrany w mundur i czapkę urzędową z kokardą naprzeciw nim i przemawiał zapewne tłumacząc czem jest; lecz nazwany buntownikiem wleczony był przed odwach pod rami kolb, bagnetów i przed samym odwachem o kilkanaście kroków od swego mieszkania zabity. Nad zabitym jeszcze w półgodziny później pastwiono się, kołąc to zdidami to bagnietami, obnażyli ciało jego, które leżało dość długo przed odwachem w rynsztoku, nareszcie liściwsi a więc ubłagani przez nieszczęśliwą żonę tegoż burmistrza, wciągnęli zwłoki jego do mieszkania, które w krótko wraz z domem zgorzały.

„Podszedł Gidlewski i wójt gminy Miechowa w tęg mieście mający swe siedlisko Lenczewski, mimo oznak swych urzędowych i ubioru, zrabowany, i pod rami kolb przyprowadzeni na odwach, a po kilku godzinach trzymywania wypuszczeni zostali na wstawienie się odszukanych znajomych oficerów. Poczthalter, w domu, w lokalu pocztowym napadnięty, wyprowadzony, obdarty do koszuli, zbity trzymanym był dłużej jeszcze na odwachu i tylko podobnemu wstawieniu się winien swe ocalenie.

„Sam naczelnik powiatu w domu swym zamieszkały, napadnięty przy wybieciu bramy do domu, zagrożony był utratą życia, tylko winien ocalenie wstawieniu się jednego z żołnierzy inwalidów, po sowitęm jednakże okupieniu się 7 żołnierzom zagrażającym mu śmiercią jako buntownikowi, z którego domu padały strzały, co jednak zupełnym było fałszem. Inżynier do nadzoru dróg bitych Wysocki, który w wigilią dnia tego powrócił z Warszawy do swego własnego domu w Miechowie, tamże pomimo kwatery zajętej przez dwóch oficerów batalionu strzelców, zrabowany, zelżony i obdarty. Również inżynier powiatu napadnięty był także w mieszkaniu, ograbiony

ze wszystkiego, nawet z pieniędzy i zegarka, które miał przy sobie.

„Ile tu było ofiar z nieszczęśliwych, spokojnych mieszkańców, to nateraz trudnē jest do szczegółowego wskazania. „Następnie chodzili oficerowie i niektórzy liściwsi żołnierze do mieszkań wielu osób, z ostrzeżeniem, aby mieszkańcy zdający dotąd według nakazu w domach, wynosili się, gdyż miasto całe spalonym zostanie. Pod konwojem w sowicie pieniędzmi o łaconym, nieszczęśliwi z żonami i dziećmi na plecach, w tęg co który miał przy sobie tak urzędową jak mieszkańcy gromadzeni zostali do lokalu klasztornego i bezpiecznie, gdyż tam mieścili się lazarety, wozy i składowiska wojskowe. W przejściu jednakże obdzierani byli z pieniędzy, zegarków, rzeczy i odzieży. Pomiędzy szukającymi ocalenia i zostawionymi na opiekę urzędników i mieszkańców, były kobiety, żony wojskowych i do rodziny ich osoby należące, na żona kapitana Giro, naczelnika żandarmów powiatu miechowskiego, kobieta oddawna złożona chorobą i na rękach z męszkania swego wyniesiona.

„Nie dość na tęg, i to schronienie nieszczęśliwych uznane zostało przez oficerów, jako to: major inwalidów Zubkow, oficera Kwiatkowskiego i innych w nadmalięj liczbie, za niedające bezpieczeństwa. O więc wyjednałszy zezwolenie zastępcy częściowego naczelnika wojennego, pod wojskowym konwojem wyprowadzili zebranych urzędników, żony ich, dzieci, mieszkańców różnęj płci za miasto dla rozejścia się po wsiach i tam szukania przytułku. Partjami wyprowadzani, dążyli na wsie, uprowadzając żony unosząc na plecach dzieci, bo i reszta zabranych z sobą do ksztoru rzeczy, musiały tamże pozostać. Partya gdzie był naczelnik powiatu, pomocnik jego, inżynier ptu., inżynier do nadzoru dróg, podsędek, oraz inny urzędnicy i mieszkańcy, z osad do dwustu złożona, a między niemi żony: majora Zubkowa i dzina majora Jabłońskiego i inne, szła pieszo do wsi Pstron wiorst 7 odległej, a nawet w drodze konwojujący oficer straży celnej żywą odbył sprzeczkę ze strażami tegoż wojska ces. rosyjskiego, a nawet z żandarmem, którzy i ten pochodził uważać chcieli za zgromadzenie buntowników.

„Inne partye również w tęg stronę wyszły, z urzędnikami i mieszkańcami złożone, między którymi były: żona esaula Katielnikow, żona doktora wojskowego w randze majora, Kaminska i żona kapitana straży celnej Rokitin, z osobami do rodziny należącymi, również pieszo postępowaly i szukały przytułku w folwarkach i w chatach wieśniaczych.

„Naczelnik powiatu z pomocnikami, inżynierem powiatu podsędkiem, rodzinami i dziećmi drobnymi swemi znaleźli przytułek we wsi Uniejowie, gminie Wielko-Zagórze, we dworze i u księdza plebana miejscowego; a ztąd z miejsc wzniosłszy się do późnęj godziny wieczornęj widzieli wzmagające się łuny nad miastem Miechowem.

„Dziś do Uniejowa w chwili pisania niniejszego raportu zdążyli pomocnik naczelnika do spisu wojskowego, sekretarz powiatu, podpisarz sądu, asesor honorowy, wójt gmin Wielko-Zagórze i Miechowa, w Miechowie siedlisko swoje mający i znaleźli, że po tułackim życiu, niewiedząc gdzie się znajdują żony i ich rodziny, chroniąc swe życie, pieszo nocą przybyli w licznęj partyi do wsi Pstroszyc i Podleśnęj Woli, a wychodząc z miasta, już je widzieli całe w płomieniach.

„W tych tu nawet miejscach nie widząc bezpieczeństwa naczelnik powiatu zarządził posłańca do Miechowa, aby dowiedział się, czy ma jeszcze po co do archiwów i biur swych wracać. O dalszém działaniu nie omieszka władzy szczegółowego raportu składać z miejsca, z którego uznaje się za zabezpieczonego. Wójt gminy zaś Zagórze Wielkie otrzymuje polecenie nie dostarczać wszelkie korespondencye.

„Donosząc o tęg JW. gubernatorowi cywilnemu, ma honor dodać, że o zastępstwie urządzonem częściowego naczelnika wojennego, majora Niepelin, nie było piśmiennego zawia domienia, a w chwili tak okropnego działania wojska, mając cego utrzymać porządek, naczelnik powiatu po zniesieniu swego z tymże zastępcą częściowego wojennego naczelnika za pośrednictwem oficerów, wyjednał dla zapobieżenia zapicciu się żołnierzy, aby nakazano w składzie propinacyjnym znajdującą się okowitę i wódkę wytoczyć na ulicę. Co wykonanem zostało, lecz okowita i wódka wstrzymało ich wybuchy, i czy przeciwnie wywołało większe rozdrażnienie żołnierzy do mieszkańców i naczelnika powiatu ukracających ich pijaństwo, jak o tęg wieści nosiły, żadnego pewnego pod tym względem twierdzenia objawić nie może, gdyż władza wojskowa w zupełnem była rozprężeniu.

Naczelnik powiatu (podp.) Januszkiewicz.
Sekretarz powiatu (podp.) Kaniewski.

„Tak więc władza urzędowa nawet wojenna zwrócić nie może pełnie ustają. Mielimy wiadomość że żołnierstwo strzelowało nawet do oficerów ofiarujących się z swą słabą pomocą mieszkańcom, a nawet trzech czy dwóch żołnierzy za ten swęj postępek wykraczający przeciw subordynacyi wojskowej miełoby być rozstrzelani na rynku miasta w skutek doraźnego wyroku sądu polowego czyli tęg dopiero onych pod sąd taki oddano. Urzędnicy z osobami zgromadzeni w lokalu biura powiatu i w przoleżnych korytarzach gmachu klasztornego, widzieli co chwila nowo podpalane domy we wszystkich kierunkach i srodku miast, patrząc się z rozdartem sercem na trawione płomieniami i mienie ciężko zapracowane a w domach pozostawione. Tęmny boleśnēj że ogień nie wszszął się ani skutkiem boju, ani skutkiem wreszcie zemsty od partych powstańców — lecz przez eż żołnierzy obrońców porządku z tryumfem z walałoby wszystkich.

N. Pan raczył nadać chirurgowi powiatowemu Karolowi Henrykowi Krausemu we Wałczu order orła czerwonego czwartęj klasy.

Berlin, 5 marca. Dzisiejszy Staats-Anzeiger zamieszcza zestawienie najnowszych wypadków w W. Księstwie Poznańskim wedle urzędowych sprawozdań. Zakonstatowawszy

zwiększe kilku oddziałów poddanych tutejszych do Królestwa, wiadoma, że chcąc przechodzeniu temu koniec położyć, nie postanawiając nic innego, jak ściągnąć więcej wojsk do Królestwa, wystąpić naprzeciwko terroryzmowi polskiego stronnictwa „Staat-Anzeiger” drukując to, zapewne już wkrótce, iż życzeniu temu już zadośćuczyniono. Wedle petycji bowiem wiadomości otrzymała dywizja rozłożona w powiatach toruńskim i brodnickim rozkaz posunięcia się ku Inowrocławowi i Trzemesznu.

Wedle depeszy nadeszłej tu z Petersburga zamiano w. księcia Konstantego naczelnym wodzem wszystkich wojsk znajdujących się w Królestwie Polskim i przydano mu boku generała Sumarakowa. W tutejszych kołach politycznych uważają nominację tę za początek całego szeregu dośrodkowych ustępstw dla Polaków. Jeżeli dalsze kroki rządu rosyjskiego będą takiej samej natury, to zaiste nikt się w nich nie będzie mógł dopatrzeć ustępstw dla Polaków. Boć mieszańcom Królestwa Polskiego zapewne zupełnie jest obojętne, kto naczelnie dowodzi wojskami, jeżeli te nie poprzestaną mordować, palić i rabować. Politycy berlińscy twierdzą następnie, że rząd rosyjski czeka tylko na stanowcze pokonanie postrach, ażeby ogłosić w. księcia królem i zwołać sejm. Łatwo zrozumieć intencją rządu rosyjskiego: obietnicami sparaliżować powstanie, ażeby po przytłumieniu go panować absolutnie jak dawniej a Europie mózdz powiedzieć: Polacy są zadowoleni, w Polsce zupełny pokój panuje. Jeżeli rząd rosyjski szczerze miał chęci uczynienia coś istotnie dla Polski, toby przedewszystkiem zaprzestał krwi rozlewu.

Wedle wiadomości z Petersburga oczekują tam na pełne ogłoszenia dokumentów, z których się wykazuje, jak to u. Hndls Ztg. powiada, że książę Górczaków, rosyjski minister spraw zagranicznych, nie starał się o konwencyę z Prusami, ale raczej z niejakim oporem przystał na pruskie ofiary już w toku rokowań starał się tamować pruską gotowość do pomocy.

KROLESTWO POLSKIE.

O potyczce stoczonej w nocy z 28 lutego na 1 marca pod Mrzygłodem, udziela Czas bliższych i pewnych wiadomości:

W dniu 28 z. m. oddział Cieszkowski przybył z Kozielów do Mrzygłodu w sile kilkuset zbrojnych, gdzie miał za zadanie przemocować. Chłop z sąsiedniej wioski widząc naszych podchodzących do Mrzygłodu, udał się natychmiast do Myszkowa, stacji kolei żelaznej, gdzie zawiadomił oficera moskiewskiego stojącego tam z parą set żołnierzami.

W nocy około 12 godziny Moskale stanęli pod Mrzygłodem, gdzie zapalili najbliższą stodołę, dali ognia do widety. Polacy natychmiast sformowali się i wystąpili do odparcia następników.

Moskale po kilku salwach z bagnietem w ręku wkraczają do Mrzygłodu, lecz powitani zostali ogniem strzelców polskich, najpierwszy padł oficer moskiewski, i obok niego kilkunastu żołnierzy. (Co zaś charakterystyczną jest cechą postępowania Moskale, to że własni żołdaci obdarli oficera z odzieży, a obwieszając go w jego płaszcz wojskowy, tak go na furgon wrzucili). Następnie uderzyli nas z całą natarczywością i ze znaczną stratą wyparli Moskale z Mrzygłodu, gasząc przytem pałace się w budynki.

W pół godziny po wyparciu Moskale, ciż atak ponowili, cięższy od poprzedniego, który trwał blisko dwie godziny; lecz w tym właśnie czasie oficer polski wysłany w 40 koni dla przerwania kolei żelaznej pomiędzy Zawierciem i Myszkowem, podniósł polecenie, na usłyszane strzały od strony Mrzygłodu, pospieszył tamże, a napadłszy z tyłu na Moskale, taki ich popłoch sprawił, że ci zabrawszy z sobą trzy furgony rannych i zabitych uciekli do Myszkowa; gdzie przywieźli historycznego jednego oficera zabitego i 2 żołnierzy rannych. Kadł się jednakże wzięto na furgonach około 50 karabinów moskiewskich i tornistrów, łatwo sobie wytlomaczyć, że w przedzie przez las zabitych pochowali. Ze strony naszej poległo 4, a jeden ciężko ranny przy stodołach dwiema pchnięciami w brzuch, niechcąc popaść w ręce Moskale, rzucił się w płomień i tam życia dokończył. W godzinę po ucieczce Moskale, oddział polski opuścił Mrzygłód, wzięwszy 30 zabranych karabinów.

Warszawa, 5 marca. Ukaz cesarski mianuje w. księcia Konstantego naczelnie dowodzącym wojsk w Królestwie Polskim konsystujących, z pozostawieniem przy namiestnictwie innych godnościach.

Czas czwartkowy tak kreśli położenie na południu Królestwa, o ile takowe dnia 4 marca było znane w Kraje:

Ludność cała naszego miasta jest dziś wieczór (4 lutego) swoję najwyższym niepokojem, obawie i nadziei, gdyż głuche, zmagające i niepewne wieści w tej chwili wieczorem tu nadeszły, iż toczy się bój między jednym z oddziałów korpusu jen. Langiewicza, zajmujący Skałę i Pieskową Skałę, a wojskami moskiewskimi, z obu stron, jak głoszą wieści, uderzającemi, w kierunku Miechowa i od Olkusza. Wieści te twierdzą dalej, iż główna kolumna rosyjska, posuwająca się przez wieś Sułoszową, uderzyła na Pieskową Skałę; inna pogłoska głosi, iż atak zwrócić się miał na miasteczko Skałę; w tym ostatnim razie ataku nie mogła kolumna od Sułoszowy idąca, gdyż przed nią musiałaby zdobyć stanowiska pod Pieskową Skałą, następnie półmily blisko marsz zrobić. Gdyby więc w istocie uderzyli Moskale na Skałę, przypuścić należy, iż atak ten wykonała kolumna od Miechowa idąca, co tem prawdopodob-

niejsze, iż wczoraj wojska moskiewskie w Miechowie zmocnione zostały oddziałem jazdy, oraz znacznym oddziałem piechoty przywiezionej od Kielc na wozach. Głuche wieści mówią dalej, iż Moskale według zwyczaju swego zapalili miasteczko Skałę, które teraz właśnie ma być w ogniu. Jednak za wszystkie te zmagające wieści nie ręczymy, i to tylko zdaje się być pewnym, iż w okolicy Pieskowej Skały toczy się bój między siłami jen. Langiewicza a wojskami moskiewskimi; ale nie znamy rozmiaru tego boju; czy do walki wprowadzono z obu stron znaczne siły, czy tylko jest utarczka między drobnymi z obu stron oddziałami, czy nakoniec starcie znacznych sił rosyjskich z tylną strażą postępującego dalej korpusu jen. Langiewicza. Wątpliwości tych do tej chwili (11 godz. w nocy) rozwiązać nie umiemy.

Wczoraj (3 marca) już zaszła utarczka pod Uniejowem, wsią leżącą o milę na północ od Miechowa, między boczną strażą korpusu Langiewicza, a oddziałem wojsk moskiewskich, maszerujących ku Miechowi. Jakkolwiek była to utarczka mała połowych straży polskich z marszową kolumną rosyjską, jednak z obu stron są polegli i ranni. Lecz przebieg starcia nie jest nam dotychczas znany.

Według doniesień z dalszych okolic Kongresówki, a mianowicie z Podlaskiego, wzrasta tam na nowo powstanie. Także w Płockiem, gdzie dowodzi wyleczony z ran Zygmunt Padlewski, były oficer sztabu rosyjskiego, utworzył się silny oddział w okolicach Ostrołęki. Lecz szczególniejsze wiadomości mówią nam o rozwijaniu się powstania na Litwie. Oddziały w okolicach Pińska uformowane zajęły to miasto, a rozbroiwszy załogę miejscową, zabrały kasy, ogłosiły w Pińsku rząd narodowy i pociągnęły następnie ku Słuckowi, w okolicy którego utworzył się także miejscowy oddział zbrojny. Wiadomości te o zajęciu przez oddział polski Pińska, a następnie o marszu jego do Słucka potwierdza dziennik rosyjski, Petersburgskie Wiadomości. Także na Lidzki powiat rozszerzyło się powstanie. W Wilnie aresztowali Moskale kilkunastu obywateli ziemskich za to, iż ogłosili uwłaszczenie włościan.

Wiadomości ze wszystkich stron Kongresówki i Litwy donoszą nam o nowych barbarzyństwach, rabunkach i mordach, popełnianych przez wojska moskiewskie, które zmieniły się w bezkarne zupełnie i dzikie hordy.

Dnia 5 marca, godz. 1 rano Czas pisze: W tej chwili (po północy) otrzymujemy pewniejsze nieco lubo jeszcze niedokładne wiadomości o toczącym się boju w Pieskowej Skale. Dnia 4 marca przed południem miał generał Langiewicz wyruszyć w 5000 ludzi w kierunku nam niewiadomym, a w Pieskowej Skale pozostał tylko Jeziorański z 800 ludźmi. Popołudniu zaatakowali go Moskale. Naprzód ukazało się około 200 piechoty, za którymi rozwinięto się dwa bataliony jak mówią, to jest blisko 2000 ludzi. Po półtoro-godzinnym boju, wśród którego horda moskiewska jak zwykle zaczęła rabować i palić domy w Pieskowej Skale i w Sułoszewie, Jeziorański cofnął się z pod zamku na lesiste wzgórze nad doliną i tam zajął stanowisko, które do wieczora utrzymywał. Następne wieści już mniej pewne mówią, iż Moskale spalili zamek cofnęli się także nieco w tył. Na tem kończą się nasze wiadomości.

FRANCYA.

Paryż, 3 marca. Wczoraj odbyło się w Tuileryach uroczyste przyjęcie nowego posła hiszpańskiego Isturitz. Cesarz odpowiadając na jego krótką przedmowę, oświadczył, że zawsze był zadowolony w wysokim stopniu z osób, które mu rząd hiszpański do Paryża przysłał i że będzie się mienić szczęśliwym z utrzymania jak najprzyjaźniejszych stosunków z dworem madryckim. Zresztą! podług ostatnich doniesień z Madrytu nowy gabinet jeszcze nie przyszedł do skutku. Margrabia Duero i Armero usiłowali daremnie złożyć ministerstwo i dla tego królowa dała polecenie marszałkowi Narwaezowi, aby stanął na czele przyszedłego gabinetu. Ale Narwaez jest jako absolutysta przedmiotem nienawiści wszystkich ludzi liberalnych w Hiszpanii i na samą pogłoskę o jego rządach przyszło w niektórych miastach do wzburzenia umysłów, a w Barcelonie nawet do rozruchów.

Z Belgii donoszą o wielkich uroczystościach z powodu przyjmowania przejeżdżającej księżny Aleksandry duńskiej, którą rodzice odwożą do Londynu, gdzie niebawem weźmie ślub z księciem Walii, następcą tronu angielskiego. Księżna z rodzicami i świetnym orszakiem bawi obecnie w Brukseli, pojutrze zaś wypłynie do Anglii z Antwerpii, gdzie już czeka na nią flotyła parostatków angielskich.

Piszą stąd, 26 lutego, do Czasu: Interwencja dyplomatyczna w sprawie polskiej idzie w największym porządku. Francya zaproponowała Anglii przesłanie do Petersburga wspólnej noty, na co Anglia przystała. P. Drouin de Lhuys, lord Cowley, baron Gros i lord Russell zgodzili się na redakcyę noty i przesłali ją zaonedgaj do Wiednia. Austria, która pochwałała była w zasadzie potrzebę przesłania wspólnej noty, podpisała tę, którą odebrała (ma ją wrócić z podpisem pojutrze). Wspólna nota trzech wielkich mocarstw oświadcza, iż nie może ścierpieć dłużej tego co się dzieje w Polsce i przypomina Rosji obowiązki traktatów z r. 1815. Nota, o której mowa, zostanie przesłaną kurjerem do Petersburga dnia 3 marca. Nota bez klauzuli zostawienia kopii, a zatem rodzaj depeszy, przesłana została temu tydzień do Berlina, ale miała ona na względzie samą ugodę prusko-rosyjską. (La France sądzi, że widząc, jaki hałas ona wywołała, Rosya i Prusy unieważniły już tę ugodę.) Własnoręczny list cesarski do Petersburga posłany został osobną drogą. Wczorajsza Opinion Nationale mu-

siała mieć na myśli odpowiedź na ten list, kiedy doniosła, że cesarz Aleksander oświadczył drogą telegraficzną, iż wybiera cesarza Napoleona za arbitra w sprawie polskiej. Pogłoska ta zmniejszyła wczoraj popłoch giełdy, ugodą bowiem prusko-rosyjską i sprawa polska sprawiły na giełdzie rzeczowy popłoch. Ale sama pogłoska nie jest prawdziwą. Dzisiejszy Constitutionnel, chcąc ukoić giełdę, zapewnia, że ugodą prusko-rosyjską nie zostanie wykonaną, że cesarz Aleksander pokazuje dobre usposobienie, że zatem sprawa polska zostanie załatwioną na drodze pokojowej. Onegdaj cesarstwo wzięło z sobą do St. Cloud księstwo Metternichów, a wczoraj zaprosili ich na wieczór do Tuileryów. Ambasada austriacka ma czuć obelgę, jaką doznała przez dwa zgwałcenia terytorium galicyjskiego. Mówią o oddaleniu pana Valbenea z Warszawy. Młodzi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych nie pokazują ochoty jechania z depeszami do Petersburga i Warszawy, w przekonaniu, że nie mogliby ukryć swego oburzenia na widok dzikiego postępowania Rosyi. Oburzenie Francyi na barbarzyńskie postępowanie Rosyi w Polsce jest ogromne. Cały Paryż mówi tylko o naszej sprawie.

Petycja p. St. Marc Girardina podpisana przez 2500 samych obywateli, znalazła dobre przyjęcie w senacie. Z prowincyi nadeszło 56 petycji i nadejdzie jeszcze więcej, nadejdzie ogrom. Podpisujący należą do wszystkich klas; podpisało się wielu deputowanych, akademików itd. Wczoraj p. Billault dał objaśnienie komisji petycyjnej. Zawiadomił on, że przemówi, że polityka cesarska zmieniła się, jak nadeszły dowody o rzeczach i ruchu narodowym, że cesarstwo jest za Polską. Komisya postanowiła poczekać na nowe petycje i zacząć rozprawę nad niemi dopiero około 6 marca. Książę Napoleon także przemówi. Książę Napoleon, który przestał być uczęszczać na rady ministeryalne, udał się temu dni kilka na jedną z nich i powiedział za Polską przekonyującą mowę, która wywołała silny wpływ na cesarza i ministrów. Jeden minister, nam życzliwy, wynurzył żal, że mowa dostojnego księcia nie może być ogłoszoną drukiem.

Opisałem co się tu pisze i mówi o Polsce, ale ostrzegam, że sprawa polska dopiero się zagaja, że nic nie jest jeszcze wiadomem, że nawet wstręt do wojny Francyi a zapewne i Austrii, nie jest wcale pewnym. Zachód patrzy na Polskę i na jej działanie, wiedząc, że nie on, lecz ona da kierunek wypadkom. Ocenia on jak należy zlanie się na drodze „narodowej“ dwóch komitetów polskich i oczekuje dalszego rozwoju życia polskiego. Sprawa polska jest już dzisiaj „europejską.“ Zajmuje się nią nie tylko dyplomacya, lecz sumienie Europy. Samobójstwo pułkownika Korffa i raport gubernatora lubelskiego ogłoszony w Monitorze posłużyły za dowód, że rzezie miast polskich odbywają się z wyższego rozkazu: „quem deus vult perdere, dementat.“

Raporta generała Langiewicza sprawiąją na Francuzach bardzo silne a dobre wrażenie.

Nord ofiarował się przejść do obozu polskiego. Chciał on być organem konserwatyzmu. Rozumie się, że ofiarę odrzucono.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 marca. Drugie tegoroczne roki sądu przysięgłych rozpoczął się dnia 18 b. m. pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego Hartmanna ze Sremu i trwać będą, jeżeli dotąd nie nadejdzie niespodzianie więcej oskarżeń, mniej więcej dni dziewięć.

Pleszew, 3 marca. Piszą stąd do Ostd. Ztg: Przy aresztowaniu dnia 24 lutego braci Koszuckich przyrządzono także i ich woznicę. Woznica jest ten na nieszczęście poddany rosyjskim i z trwogą oczekuje wydania go władzom rosyjskim, które w tych dniach ma nastąpić. Wczoraj schwytała żandarmi nad granicą właściciela dóbr z Królestwa Polskiego Przeradzkiego; znajduje się on obecnie w więzieniu. Przewinięcie jego ma być to, że nie mogąc w obecnych czasach dostać paszportu rosyjskiego użył paszportu pruskiego wystawionego na pewnego woznicę, chcąc odwieźć pewnego dziedzica w tutejszym powiecie mieszkającego i nienagabowany przekroczyć polsko-pruską granicę. Śledztwo sądowe podobno już toczono i Przeradzkiego wskazano na 25 tal. grzywnien.

Ostrów, 5 marca. Wczoraj przybyło konno z Kalisza czterech jak najkompletniej uzbrojonych huzarów rosyjskich, jeden oficer wyższy i trzech dla bezpieczeństwa przydanych mu szeregowych. Oficer, nazwiskiem Korff, bliski, jak się zdaje krewny generała tegoż nazwiska w Warszawie, przywiózł ze sobą depesze, które niezwłocznie do Poznania przesłano. Od czasu, jak poczytylion kaliski z ostatnią powierzoną sobie depeszą rosyjską nie udał się na miejsce przeznaczenia, lecz prawdopodobnie do obozu powstańców, używając Rosyanie doświadczeniem nauczeni, do przesyłek takich własnych ludzi. Tutejsi oficerowie pruscy, zebrani licznie na powitanie kolegi swego, służącego w szeregach wojskowych sąsiedniego państwa, przyjmowali go gościnnie i spędzili z nim na wesółym rozmoworze kilka godzin. Wracającym już pod wieczór Rosyanom towarzyszyło za miasto 4 oficerów i kilku ułanów pruskich. Gawiedź uliczna, widokiem nowych przybyszów zwabiona, otaczała mieszkanie, gdzie stali, i biegła za odjeżdżającymi.

Korespondencya Redakcyi.

Dziś złożyliśmy na ręce J. Pana Ludwika Ślaskiego z Trzebcza pod Chełmem resztę ofiar na ręce nasze przesłanych dla rodziny p. Danielewskiego, w ilości 78 tal. 2 sgr. i 1 rubla papierowego.

Ostatnie telegramy.

Kraków, 6 marca. Dzisiejszy Czas donosi: Wczoraj przyszło do bitwy pomiędzy Langiewiczem a Moskalami z Miechowa, pomiędzy Tarnową a Skałą. Rosyanie pobici cofnęli się do Słomnik. Część oddziału Langiewicza ścigała Moskale, reszta oddziału pozostała pod Smarzewicami. (Ostd. Ztg.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Koncert na dzień 8 b. m. bez mego zezwolenia ogłoszony, niniejszem odwołuje.

Srem dnia 5 marca 1863.

R. Kadzidłowski.

Biuro informacyjne i komisowe K. Moliniego w Poznaniu, przy ulicy Wodnej No. 25. 1 kwietnia mogą być pomieszczonemi, trzech wernerów, którzyby zarazem muzykalnymi

byli, trzy guwernantki i zarazem kilka bon francuzek lub szwajczerek, niemniej stelmachów kilku chociażby żonatych. Urzędnicy fachowi i porządnie prowadzenia się, którzyby od św. Jana poszukiwali posad, niechaj się zgłoszą wcześniej, niemniej wszelkiego rodzaju służba dworska. Szanowni obywatele ziomkowie, którzy życzą zmienić swych urzędników lub służbę

swoję, zechcą mnie łaskawie poleceniami wcześniej zaszczycić, by odpowiedni życzeniom wybór zrobić. — Poszukuje się dzierżawca na znaczniejszy majątek i kilka kupn folwarków średnich. [661]

Osoba umiejąca dokładnie szyc na maszynie bieliznę, znajdzie stałe zatrudnienie. Zgło-

sić się franko pod cyfr. P. R. 5 poste restante Poznań. [658]

Od 1 kwietnia r. b. są do wynajęcia dwa kompletnie umeblowane pokoje na parterze. Ulica Ogrodowa No. 13. [637]

